

BLIŻSZE OJCZYZNY W WĘGAJTACH

Pisze Tadeusz Kornaś:

Od 6 do 11 listopada 1992 w podolsztyńskich Węgajtach, Jonkowie i w samym Olsztynie toczyły się imprezy kolejnego już seminarium z cyklu Blższe Ojczyzny zorganizowanego przez Teatr Wiejski Węgajty.

Okolice Węgajt stanowią swoistą enklawę kultury alternatywnej. Osiedlili się tam, uciekając z miast, ludzie różnych profesji. Na niezbyt urodzajnych glebach rolnicy, biodynamicznie uprawiając ziemię, osiągają bardzo dobre wyniki, psychologowie regularnie organizują tam swe staże, artyści pracują w skupieniu. W tę niezwykłą konstela-

cję przyrody i ludzi wpisuje się Teatr Wiejski Węgajty. Powstanie tej grupy miało w sobie coś z myślenia utopijnego. Zamieszkali na wsi. Najpierw Wacław i Erdmute Sobaszkowie kupili gospodarstwo. Remontowali stodołę, chcąc przerobić ją na salę teatralną. Wolfgang Niklaus i jego żona Małgorzata osiedlili się w pobliskim Nowym Kawkowie. Z czasem do grupy dołączył Witold Broda, który dzisiaj też jest już właścicielem domu w Węgajtach. Sobaszkowie działali wcześniej w olsztyńskiej Pracowni, Niklausowie przez kilka lat pracowali w Gardzienicach, Witek Broda przyjechał z Mławy. Połączyła ich muzyka.

Trzeba jednak uważać, by nie popaść w egzaltację z powodu romantycznych kontekstów pracy i życia grupy. Bo nie one stanowią o wyjątkowości tego teatru. Istotą działania jest twórczość i sztuka.

Teatr Węgajty powstał w 1987 roku. Do tej pory grupa zrealizowała dwa spektakle: *Historie Vincenza – o Prawdziwym Żydzie, Antychryście i Preoswiaszczonym Metropolicie* – zbudowany z opowieści zawartych w dziele Stanisława Vincenza *Na wysokiej poloninie* – oraz *Gospoda ku Wiecznemu Pokojowi* zainspirowana *Doliną Issy* Miłosza.

Inną formą pracy Węgajt są wyprawy. Ich czas wpisuje się w kosmiczny, religijny i obrzędowy czas życia wsi. Forma wypraw wykorzystuje pamiętane do dzisiaj jeszcze tradycje. Na Suwalszczyznę zespół jeździ śpiewać allilujkę, w Beskidzie Niskim wyrusza na ryzykancki szlak kołędników, na huculskiej Wierchowinie Węgajty podejmują tamtejszych kołędników, prezentując w wiejskiej chałupie przygotowane specjalnie na tę okazję jasełka.

Muzycy Węgajt uczą się podczas wypraw śpiewać cygańskie piosenki od Romów osiadłych w Karpatach, w wioskach starowierów notują tamtejsze pieśni duchowne, na Pokuciu próbują odnajdywać ślady życia swego duchowego patrona – Stanisława Vincenza.

Ludzi, którzy znaleźli się w gościnie Teatru Wiejskiego Węgajty, zadziwia specyficzne pojmowanie teatralności obowiązujące w tym miejscu. Impulsem do powstawania spektakli jest muzyka, ale i sama wystawka już stanowi teatr. Przedstawienia Teatru Wiejskiego mają ściśle określony początek i koniec. Widzowie, pozostając jednak nadal w Węgajtach, przenoszą teatralność poza granice spektaklu. Przy kominku muzycy zaczynają grać, ludzie biorą się do tańca. Spektakl staje się tylko jednym z ogniw przebywania w Teatrze Wiejskim. Niegdyś Jerzy Grotowski pracował nad budowaniem dzieła-strumienia, w którym nie ma podziału na twórców i anonimowych widzów. W Węgajtach kultura czynna istnieje niejako spontanicznie. Podczas kilku dni trwania seminarium nikt nie pozostaje anonimowym widzem. Każdy, nawet o tym nie wiedząc, dorzuca swoją cegiełkę do teatralnej struktury seminarium.

Jesienne seminarium rozpoczęła prezentacja *Gospody ku Wiecznemu Pokojowi*. Obok fragmentów prozy Czesława Miłosza zaczerpniętych z *Doliny Issy* w spektaklu pojawiają się także zupełnie odrębne gatunkowo i tematycznie wątki: słyszymy fragmenty zstąpienia do piekieł Mikołaja z Wilkowiecka, brzmia mówione po niemiecku wiersze Johannes Bobrowskiego, słychać echa żałobnych pieśni odnalezionych przez zespół na Suwalszczyźnie. Wydawałoby się, że z tak wielkiego materii pomieszczenia nie może narodzić się spójny spektakl. A jednak...

Droga, po której idą Węgajty ku swej bliższej ojczyźnie – śledząc wpływy, jakie odcisnęły różne kultury – prowadzi w głąb zapomnianych dziejów. Z obszarem dawnych Prus i Warmii swój los związało wiele lokalnych kultur i narodowości. Oto na ziemiach tych żył niegdyś Bobrowski, oto zstąpienie do piekieł zaczerpnięte z Mikołaja z Wilkowiecka znajduje połączenie i dopełnia suwalski obrzęd allilujki, oto tradycje polskie i litewskie wyzierają spod słów prozy i poezji Miłosza. Północna bliższa ojczyzna wielu narodów i kultur w całej swej różnorodności znajduje odbicie w tym wielowątkowym spektaklu Węgajt. Warto również przyjrzeć się formie spektaklu. Dostrzeżemy wciąż ujawniającą się w przedstawieniu muzyczność. Oprócz wielogłosowych śpiewów, prócz żywej muzyki, nawet mówione fragmenty brzmią niczym melorecytacja. Tak jak stare śpiewne opowieści, które nosimy często już tylko w naszej wyobraźni.

W drugim dniu seminarium, w sobotę, w sali Teatru Węgajty widzowie poznawali brzmienia muzyki litewskiej prezentowanej przez zespół Intakas z Wilna oraz podziwiali rekonstruowaną średniowieczną muzykę graną na instrumentach z epoki, wykonywaną przez trio Sequentia. A wieczorem rozpoczęła się zabawa taneczna. W Jonkowie, gdy uczestnicy seminarium zakończyli obiad, w Gminnym Ośrodku Kultury zgrała już muzyka – to kapela zespołu Pogranicze z Szypliszek grała muzykę swego serca. Żywa muzyka Suwalszczyzny prezentowana przez wytrawnych muzyków poderwała wszystkich do tańca. Na tej trochę nietypowej zabawie wiejskiej spotkali się goście seminarium, przybyli tu z róż-

nych krańców Polski i świata, z ludźmi żyjącymi tutaj, na warmińskich wsiach. Po Pograniczu do tańca zaczęła grać kapela Węgajty, czyli ludzie, których wczoraj poznaliśmy jako Teatr Wiejski. Dołączali do nich przyjaciele, którzy przyjechali nieraz z bardzo daleka, by pomuzykować razem.

Wacław Sobaszek mówi o reżyserii zabawy tanecznej, że jest to niezwykle pasjonująca i subtelna sztuka. Pogodzić trzeba dwa odrębne światy: zaplanowaną i przygotowaną formę z otwartością na reakcje tańczących, słuchaczy i okoliczności. Planuje się przebieg zabawy wiedząc, że jest to tylko rama, a to, co ją wypełni, jest zawsze zaskoczeniem.

A tańce – tańczył każdy jak umiał. Jedni robili to z gracją i znajomością rzeczy, inni dopiero uczyli się. Jednak po kilku godzinach zabawy muzycy i tańczący stali się czymś w rodzaju jednego organizmu. Impulsy, tempo, rytm, nastrój były narzucane z równą mocą przez obie strony.

Zabawa przybierała momentami zupełnie nieprawdopodobny obrót. Oto do kapeli przyłączyła się grająca wirtuozersko na fidoli Elisabeth Graver, oto wraz z kobietami z Szypliszek zaśpiewali goście Węgajt, powtarzając radosny refren, oto Litwini zatańczyli huculskie i żydowskie tańce. Do Węgajt wracaliśmy, gdy na horyzoncie jaśniała już łuna wschodu.

Trzeci dzień: rano znów nauka litewskich tańców i pieśni, próby zaimprovizowanego tańca do średniowiecznych rytmów Sequentii. A wieczorem koncert w olsztyńskim zamku. Przy stole, nad starymi, żółkłymi modlitewnikami, w tradycyjnych suwalskich strojach zasiadł chór kobiet i mężczyzn z Szypliszek. Pogranicze śpiewało kantyczki – pieśni żałobne przekazywane na Suwalszczyźnie przez pokolenia. Dzisiaj jest to nadal żywa tradycja, w okolicach Szypliszek kantyczki nadal żegnają zmarłych. Prowadzący Pogranicze Józef Murawski opowiada, że „dawniej Polacy i Litwini chodzili do jednego kościoła, do Lubowa, kojarzyły się małżeństwa, życie rodzinne i towarzyskie miało swoje specyficzne tradycje ukształtowane z wpływu dwóch kultur. Rolą Pogranicza jest, żeby te wartości odtwarzać”.

Pod kryształowym gotyckim sklepieniem olsztyńskiego zamku, po Pograniczu

zabrzmiały spokojne i dostojne tony muzyki litewskiej. Goście z zespołu Intakas prezentowali tradycyjną muzykę Litwy oraz tamtejsze ludowe tańce. Oni także wystąpili w swych narodowych strojach.

Wieczór prezentacji kończyła grupa Sequentia z Kolonii: Barbara Thomson, Benjamin Bagby i Elisabeth Graver. Niezwykła to grupa muzyków. Wszyscy pochodzą ze Stanów Zjednoczonych. Osiedlili się jednak w Europie, chcąc być bliżej źródeł kultury, z której wyrosli ich rodzice. Szperają po starych manuskryptach, kodeksach, rękopisach, poszukując śladów zapisów średniowiecznych pieśni. Wygrzebaną muzykę odtwarzają na rekonstruowanych instrumentach. Ich wokalne interpretacje cechuje perfekcja wykonania. Sequentia należy do najbardziej znanych zespołów wykonujących pieśni średnich wieków. Grupa występowała w najlepszych salach koncertowych przed elitarną publicznością. Jak twierdzą muzycy Sequentii, wspólny koncert z autentycznymi zespołami grającymi muzykę ludową był dla nich przeżyciem. Gdyby nie Węgajty, do takiego spotkania nie doszłoby prawdopodobnie nigdy.

Od poniedziałku w Węgajtach rozpoczęły się warsztaty. Pozostała na nich już tylko nieliczna grupa uczestników seminarium, tych, którzy wcześniej wyrazili chęć uczestniczenia w zajęciach praktycznych. Podczas warsztatów zajęcia prowadziła trójka aktorów Węgajt. Wacław i Erdmute Sobaszko wie skupili się na ruchu. Wolfgang Niklaus prowadził zajęcia głosowe – uczył harmonijnego śpiewu wielogłosowego. Goście z Litwy nauczali zaś tamtejszych pieśni i tańców. Kankles, ich narodowy instrument, brzmiał od świtu do świtu. Było również wiele innych nieprzewidzianych i nieoczekiwanych wydarzeń.

Trudno pisać o dniach warsztatów w Węgajtach bez osobistego zaangażowania. Był to niezwykle piękny, świąteczny czas, zniknął pośpiech. Węgajtom udało się rozpocząć poszukiwania na obszarach przez teatr zaniechanych. Nie idzie o przełamanie bariery dzielącej teatr i życie codzienne. Chodzi raczej o to, by treści wynikające z tworzenia teatru i tworzenia muzyki zachować w sobie i przenieść dalej. Dopelnienie w życiu teatralnej rzeczywistości lub odwrot-

nie, dopelnienie wzajemnego bycia z sobą teatrem, otwiera przed sztuką zupełnie nowe i nieoczekiwane możliwości. Przebywając razem, śpiewając do rana przy kominku, tworzyliśmy jedną międzynarodową rodzinę, daleką od konfliktów, niepokojów, niezgody. I takie właśnie spotkania mające ce-

chy „zjazdów bliższych ojczyzn, są celem seminariów organizowanych przez Teatr Wiejski Węgajty. Międzykulturowym kontaktom i twórczej pracy w ciszy i skupieniu ma służyć międzynarodowy ośrodek teatru i muzyki, który członkowie zespołu zamierzają stworzyć w swej warmińskiej wiosce.